

Zatrzymać Kaję Godek!

3 lipca 2018

Posłowie skierowali projekt „Zatrzymać aborcję” do prac w specjalnej podkomisji. Oznacza to prawdopodobnie tymczasowe oddalenie groźby całkowitej delegalizacji przerywania ciąży. Protestujące aktywistki ze Strajku Kobiet deklarują, że nie dopuszczą do ostatecznego pogwałcenia praw kobiet w Polsce.



Sejmowa Komisja Polityki Społecznej i Rodziny rozpatrywała wczoraj kolejny projekt ustawy wprowadzającej prawie całkowity zakaz aborcji w Polsce. Projekt zatytułowany „Zatrzymaj aborcję” złożony w Sejmie przez katolicki komitet społeczny o tej samej nazwie, został skierowany do prac w specjalnie do tego powołanej podkomisji. Zagłosowało za tym 20 członków komisji sejmowej, 14 było przeciw.

Dzisiejsze prawo przewiduje dopuszczalność aborcji tylko, gdy zagrożone jest zdrowie i życie matki, poza tym w przypadku gwałtu i nieodwracalnej wady płodu. Najnowszy projekt zakładał wykluczenie tego ostatniego wyjątku. Proponowano też ograniczenie badań prenatalnych.

Komentarze w mediach prawie jednogłośnie oceniają decyzję komisji jako de facto odrzucenie projektu – podkomisja będzie prawdopodobnie procedować go bez rezultatów, aż projekt ustawy

„umrze śmiercią naturalną”. Jest to interpretacja, którą podziela sama Kaja Godek, jedna z inicjatorek i czołowa aktywistka projektu „Zatrzymaj aborcję”. „Ustawka, że aż wstyd!” – skomentowała Godek na „Twitterze”. Wyraziła rozczarowanie, że w skład podkomisji wchodzi osoby, które od wielu miesięcy otwarcie działały przeciwko jej projektowi.

Decyzja posłów i posłanek PiS została też ostro skrytykowana przez Roberta Winnickiego z Ruchu Narodowego, który zapewne słusznie uznał, że partia rządząca chce przeciągać sprawę projektu przez kolejne miesiące.

Przeciwniczki zakazu aborcji i aktywistki na rzecz liberalizacji prawa aborcyjnego przyjęły decyzję komisji z zadowoleniem. Niektóre przestrzegają jednak przed pochopnym uznaniem, że zagrożenie całkowitym zakazem zniknęło. Decyzja o przewlekaniu sprawy nie dziwi Natalii Broniarczyk, aktywistki grupy Aborcyjny Dream Team.

„Od początku było wiadomo, że zaostwienie ustawy antyaborcyjnej poprzez projekt obywatelski jest partii rządzącej nie na rękę. Typowa gra na zwłokę. Dzisiejsza komisja została zwołana, bo Episkopat naciskał, ale nie sądzę, że mieli plan zająć się tym na poważnie” – uważa Broniarczyk. Działaczka obawia się, że PiS w końcu zaostri ustawę, ale wykorzysta do tego Trybunał Konstytucyjny, by móc na niego zrzucić odpowiedzialność. Tym samym spełni oczekiwania Kościoła.

Polski episkopat faktycznie otwarcie naciskał na parlamentarzystów. W niedzielę 1 lipca hierarchowie wydali oficjalny komunikat, który brzmiał: „Księża Biskupi przypominają swoje poparcie dla projektu obywatelskiego ‚Zatrzymaj aborcję’, który przewiduje ochronę dzieci nienarodzonych bez względu na ich stan zdrowia, przez wykluczenie przesłanki eugenicznej”.

W trakcie obrad komisji sejmowej pod budynkiem Sejmu na

Wiejskiej odbywał się protest środowisk kobiecych zwołany przez Warszawski Strajk Kobiet, który zgromadził około 1,5 tys. osób. Uczestniczki z zadowoleniem przyjęły skierowanie projektu „Zatrzymaj aborcję” do prac w podkomisji, dając do zrozumienia, że protesty robią wrażenie na rządzących. Jednocześnie deklarowały, że nie przestaną sprzeciwiać się wszelkim kolejnym próbom ostatecznego zamachu na prawa reprodukcyjne polskich kobiet. Wybrzmiały też hasła poparcia dla liberalizacji prawa aborcyjnego: „Chcemy wyboru, a nie terroru!” Podkreślano, że obecny tzw. „kompromis aborcyjny” z początku lat 1990. nie jest żadnym kompromisem, lecz niedopuszczalnym ograniczeniem praw człowieka. Broniarczyk nazwała projekt „Zatrzymaj aborcję” antykobiecym i antyludzkim. Aktywistki w najostrzejszych słowach potępiały fakt podporządkowania polskich polityków dyktatowi Kościoła Katolickiego. Skandowano m.in. „Kler nie rodzi – niech nie rządzi”, „Kobiet prawa to nie biskupów sprawa”.

Uczestniczki protestu nie zostawiły też suchej nitki na samej Kai Godek, piętnując jej hipokryzję jako samozwańczej „obrończyni życia”. Przedstawicielka WSK przypominała, że gdy organizacja ta była zaangażowana we wsparcie protestu rodziców osób niepełnosprawnych w Sejmie, Godek w ogóle się tym tematem nie interesowała. „Byłyśmy tu codziennie. Przynosiłyśmy osobom protestującym jedzenie, środki higieniczne i wiele najpotrzebniejszych rzeczy. Nigdy, ani jednego dnia nie było z nami Kai Godek, która podobno walczy o prawo do życia!” „Kaja Godek – hipokrytka” – krzyczyli zgromadzeni.

Padły słowa, że skandaliczna postawa rządu i prawicowych polityków, którzy godzą się na utrzymywanie osób niepełnosprawnych w biedzie poprzez lekceważenie ich potrzeb socjalnych, zupełnie kompromituje ich jako rzekomych „obrońców życia”, którymi się mienią. „Co zrobiliście dla dla tych, którzy już żyją?” – pytała retorycznie Zofia Marcinek z WSK. „Bronimy życia – życia kobiet!” – skandowały zgromadzone.

Protestujące opuściły w końcu plac przed Sejmem, by Nowym

Światem i Krakowskim Przedmieściem udać się pod Sąd Najwyższy.

Autorstwo: PJ

Źródło i zdjęcie: Strajk.eu